

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna 28 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 25 maja

FRONT ZACHODNI.

Angielskie torpedowce i statki patrolowe zostały napadnięte na wybrzeżu Flandrii przez niemieckie hydroplany.

Na zachód od Mozy trzy ataki nieprzyjacielskie skierowane przeciw utraczonej przez niego wsi Cumières, zostały odparte.

Na wschód od rzeki pułki nasze, wyzyskując przedwczorajsze swoje powodzenie, posunęły się dalej naprzód i zdobyły okopy nieprzyjacielskie na południu zachód i południe od twierdzy Douaumont.

Kamieniołom na południe od folwarku Haudromont położony, znowu jest w naszym ręku.

W lesie Caillette atakował nieprzyjaciel nasze pozycje w ciągu dnia całego zupełnie bezskutecznie.

Oprócz ciężkich strat krwawych Francuzi utracili 850 ludzi jako jeńców; 14 karabinów maszynowych zostało zdobytych.

Pod St. Souplet i ponad Herbe Bois zostały stracone w walce powietrznej dwa nieprzyjacielskie dwupłatowce.

FRONT WSCHODNI.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Uesleb i Gjergeli napadnięte zostały bezskutecznie przez nieprzyjacielskich lotników.

Naczelné dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń 25 maja.

FRONT ROSYJSKI

Na Wołyniu komendy naszych wojsk podjęły z powodzeniem w wielu punktach natarcia. Sytuacja bez zmiany.

FRONT WŁOSKI.

Działalność bojowa w odcinku Doberdo, pod Fliczem i koło Ploecten

była bardziej ożywiona, niż w ciągu dni ostatnich. Powtarzane nieprzyjacielskie próby natarcia pod Peutelsstein zostały odparte. Na północ od doliny Sugana zajęły nasze wojska Cima Cista, przekroczyły w niektórych punktach strumień Maso i przedostały się do Striegen (Strigno).

Na południu doliny grupa, posuwająca się poprzez Kempelberg, pokonywając ogromne trudności terenu i opór wroga, rozszerzyła się na wschód i południe. Zajęła ona Corno i Campoverde; oddziały włoskie zostały natychmiast w tył odrzucone.

W dolinie Brand (Vollarsa) zajęły nasze wojska Chiesa. Pokłosie w obrębie terenu natarcia podniosło naszą zdobycz jeszcze o 10 dział.

Eskadra naszych hydroplanów zarzuciła bombami dworzec kolejowy i zakłady wojskowe w Latisana.

FRONT POŁUDNIOWO.

WSCHODNI.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

Zastępca szefa sztabu generalnego

v. Hoefler

Feldmarszałek-leutnant.

Wypadki na morzu.

W dniu 24 maja po południu eskadra hydroplanów bombardowała dworzec, budynek poczty, koszary i zamek w Bari z widocznym dobrym skutkiem i sprawiła wyraźne zauważone spustoszenie w mieście świątecznie przybranem we flagi. Ogień obronny baterji był zupełnie bezskuteczny. Wszystkie aeroplany wróciły bez szwanku.

Dowództwo Floty.

BERLIN (25 bm.). **Urządowanie.** Niemieckie hydroplany napadły w dn. 22 maja w północnej części morza Egejskiego między Deagacem i Samotracją na grupę okrętów nieprzyjacielskich, złożoną z 4-ch statków i trafiły celnie dwukrotnie okręt, służący za podstawę dla lotników nieprzyjacielskich. Statki nieprzyjacielskie oddaliły się w kierunku Ymbros.

BERLIN (25 bm.). **Urządowanie.** Dziś rano w pałacu kanclerza, Cesarz odbył półtóra-godziną konferencję z kanclerzem.

BERLIN (25 bm.) Według komunikatu gazety «Italia» z Vicenzy **ludność** dolin alpejskich **ucieka przed Austriakami** do miast. Do Vicenzy w ostatnich dniach przy-

było 21,000 osób, potrzebujący pomocy. Ludność Asiago i Arsiero również uciekła.

BERLIN (25 maja). Według «Köln. Volksztg.» kursuje pogłoska, iż król Wiktor Emanuel wśród nocy porzucił swą kwaterę główną w Udine i cofnął się w kierunku Wenecji i Padwy.

BERLIN (25 bm.) Według informacji «Berl. Lok. Anz.» z Bukaresztu donoszą do Wiednia, że parowiec transportowy z amunicją w drodze z Sewastopola do Reni wpadł na minę bułgarską i zatonął. Załoga zginęła.

BERLIN (25 bm.). «Lok. Anz.» donosi z Kopenhagi: Szwedzki parowiec «Ingermannsland» w drodze z Rolmo do Sztokholmu na wodach Alandzkich zetknął się z nieznaną łodzią podwodną. W ostatniej chwili zauważono przed parowcem periskop. Zetknięcie było nieuniknione. Łodzi podwodnej potem już nie ujrzano. Należy przypuszczać, że wieża statku została uszkodzona, wskutek czego **łódź** napełniła się wodą i **zatonała**. Kształt periskopu wskazuje, że była to łódź podwodna angielska. W każdym razie jest wykluczonem, aby była to łódź podwodna szwedzka.

NOWY JORK (25 bm.) Korespondent «New York American» donosi z miasta Mexico, że **rząd meksykański**, skierował do Stanów Zjednoczonych **notę**, w której po raz ostatni żąda wycofania amerykańskich wojsk.

Nota wskazuje, że przedłużający się pobyt tak znacznych zagranicznych wojsk na terenie meksykańskim ubliża honorowi i prawom zwierzchności Meksyku. Meksykanie nie chcą wojny, lecz cały kraj jest gotów walczyć o swoje prawa. W Waszyngtonie powstał niepokój z powodu wiadomości, że Corranza wysłał 30,000 ludzi w pościg za Villą zamiast 10,000, jak to było postanowione.

BERLIN (25 bm.) «Kreuz. Ztg.» donosi, że znany mąż zaufania Wilsona, pułkownik **House**, znowu udaje się w podróż do **Europy**, aby poufnie zapytać wojujące strony, jakby się zachowały wobec rozstrząsania warunków pokojowych.

WIEN (23 maja). Cesarz polecił telegraficznie zakomunikować dowódcy legjonu polskiego, generałowi Puchalskiemu, że przyjmuje ofiarowany przez oficerów legjonu polskiego medaljon z podobizną arcyksiężny Izabelli, wykonany z ich inicjałowy, i najgoręcej im dziękuje.

Wypowiada również zupełne uznanie za dotychczasową owocną działalność bojową polskiego legjonu i przesyła wszystkim legionistom pozdrowienie, łącznie z serdecznym życzeniem dalszego powodzenia dla ich oręża.

Plany związków celnych a przewroty gospodarcze.

Wśród różnych zjawisk życia, wywołanych przez katastrofę wojny, sprawy gospodarcze, jak się samo przez się rozumie, należą do najznamienniejszych.

Troskę w tej mierze stanowi to, co wojna już sprowadziła w zakresie współczesnych trudności, jako też to, co będzie jej następstwem, po zawarciu pokoju. Zburzenie całego aparatu gospodarczego, wyczerpanie się zasobów, rozbitcie produkcji, a w szczególności jeszcze wyższe ceny — są te przejawy samego przełomu wojennego, przejawy, wciąż się potęgujące. Wpłyną one oczywiście na dalszy rozwój stosunków i wówczas, gdy zapadnie już pokój i gdy na nowo trzeba będzie ustalać ład gospodarczy.

Z góry tedy myśl polityczno-ekonomiczna poczęła przenikać w przyszłość i rozważać sposoby naprawy i przebudowy form handlowo-przemysłowych.

Od dłuższego już czasu wysunęły się projekty nowych związków celnych. Ekonomisci i mężowie stanu zajęli się tymi planami tak samo w ugrupowaniu mocarstw środkowych, jak państw koalicji.

Związki celne i wogóle gospodarcze mają być państwowe i narowo - współdzielczymi organizacjami, osłaniającymi wspólnie i wzajemne interesy kontragentów. Główna ich postawa mogłaby się opierać na t. zw. klauzuli najwyższego przywileju, z której korzystałyby państwa i narody związkowe, a która nie byłaby udzielana innym państwom i narodom. Klauzula ta utrudniłaby wymianę handlową przeciwnikom politycznym, faworyzowałaby zaś sprzymierzeńców.

Owóz nasunęły się refleksje, iż znaczna wysokość cen, która niewątpliwie utrzyma się dość długo po wojnie, podważy całą teorię celną, a stąd też klauzulę przywileju. Jeśli wziąć na uwagę ceny, jakie obecnie panują na rynkach światowych, to mamy do czynienia z takim ich poziomem, o jakim nie marzyli nigdy ani producenci rolni, ani przemysłowcy. Trudno przypuścić, by w całości ceny tę wojnę przetrwały, ale nie można także przewidywać, by od razu nastąpił pokaźny ich spadek. Konjunktury zwykłe staną się mimo wszystko regulą na dłuższą metę przyszłości.

Wobec tego wysokie cła nie będą już usprawiedliwione żadnymi względami ekonomicznymi. Następcza się pytanie, czy cła wogóle będą miały znaczenie i czy raczej cała teoria protekcji celnej nie będzie musiała u-

stąpić miejsca systemowi wolnej konkurencji?

Zwrócił na to już uwagę prof. H. Delbrück w «Preuss. Jahrbücher». Przypomina on, że cłom ochronnym zawdzięcza się, iż ceny płodów rolnych, a następnie i produktów fabrycznych z razu się podniosły, później zaś dość trwale trzymały się na poziomie stałym.

Na początku wojny cła zbożowe uchylono, bo nonsensem i krzywdą byłoby szrubować jeszcze ceny o kilka marek przez pobieranie cel. Po wojnie przez dłuższy czas ceny będą wysokie. Może spadną nieco, ale poziom ich będzie dość wygórowany, by nie potrzebna była nowej ochrony. Nie może jej żądać rolnik, który pozyska bardziej, niż korzystną zapłatę, nie mogłoby się na to zgodzić państwo, które w interesie konsumenta musi dbać o to, aby go jeszcze silniej nie obciążano.

Ze ceny dość długo po zawarciu pokoju będą wysokie, to nie ulega wątpliwości, bo o cenach w znacznej mierze rozstrzygają zapasy, które zostaną podczas wojny zgola wyczerpane. Chociaż więc granice się otworzą, chociaż Ameryka, Kanada i Australia, których zasiewy i ogólne warunki pracy rolnej na wojnie nie ucierpiały, będą odrazu znacznymi dostawcami zboża, to jednak konjunktury spekulacyjne w tych najlepiej sytuowanych krajach utrzymają się, albowiem korzystać one będą z przywilejów poniekąd monopolistycznych.

To samo mniej więcej zjawisko powstanie na różnych polach przemysłu. Przedewszystkiem utrzymają się wszystkie ceny surowców i półfabrykatów, gdyż i tu zasoby będą wyczerpane, a tam, gdzie najwcześniej nowe się ukażą, pochwyli je spekulacja i podda handlowemu prawu monopolu.

Przy wygórowanych cenach surowców wszystkie fabrykaty muszą być drogie. Należy jeszcze uwzględnić, że brak będzie rąk roboczych, osobliwie technicznie wykwalifikowanych, co utrudni jeszcze produkcję. I nakoniec inny jeszcze czynnik ekonomiczny wejdzie tu w grę: wahanie kursu wekslowego,niżka walut. Różnice mogą wynosić 30—50%.

Gdy więc wszelkie warunki życia gospodarczego zrewolucjonizują się, gdy nadto na początku okresu pokojowego, kraje najbardziej uprzemysłowione zaledwie będą mogły tyle produkować, ile starczy na potrzeby wewnętrzne, co za znaczenie będzie miała protekcja celna i jakby ją właściwie można ustalić? Kto zdecyduje, w jakim stosunku należy cła zaprowadzić, czy trzeba je podnieść, czy zniżyć, skoro cały szereg czynników ekonomicznych: wysokość zapasów, podaż pracy, chwiejność waluty, a w związku z tem wahanie cen—wszystko to będzie zrewolucjonizowane i nieuchwytnie? Co tu będzie znaczyła różnica cła 3—5—8 rb. wobec tych wszystkich niewiadomych?

Dlatego zgoła nie jest wyłączone, że zakończenie wojny nie doprowadzi do nowego systemu traktatów celnych i związków gospodarczych, na nich opartych, lecz do zwycięstwa kierunków wolno-handlowych, które przynajmniej przez dłuższy czas panować będą na rynkach. Póki się nie ustalą wyraźne konjunktury cen, póki nie przejawia tendencje rolne i przemysłowe, wszelkie układy międzynarodowe w zakresie celnym spotęgowałyby tylko zamęt.

Wynika stąd ogólny wniosek, że związki gospodarcze, o budowie których już w tej chwili myślą dwa przeciwległe ugrupowania państwowe, muszą oprócz swe podstawy na innych zasadach. Teoria celna nie będzie grała głównej roli. Jeśli życie narzuci gospodarczości nawrót do systemu wolno-handlowego, natenczas albo cła zupełnie odpadną, albo ulegną znacznej redukcji, albo też utrzymają się na pewnych polach pracy przemysłowej, wymagającej tylko specyficznej opieki.

Natomiast związki będą mogły regulować jedynie sferę wspólnych taryf kolejowych, raczej sprzyjających dowozowi, niż go utrudniających, będą organizowały łącznie formy zwyczajów handlowych, będą rozwijały współdziałłość w różnych gałęziach przemysłu i wymiany i t. p. Te zadania bloków gospodarczych nie zostały jeszcze należycie rozważone. Zanim wojna do kresu dobiegnie, wy-

sunąć się mogą różne odmienne na tę sprawę poglądy, zależne od nowej dynamiki życia ekonomicznego.

Głosy pokojowe.

Kanclerz niemiecki o pokoju.

W № 94 «Dziennika Wileńskiego» z d. 24 b. m. zamieściliśmy depeszę, komunikującą o rozmowie, jaką miał Kanclerz Rzeszy v. Bethman-Hollweg ze znanym korespondentem pism amerykańskich Karolem v. Wiegandem.

Obecnie biuro Wolfa podaje szczegółowe sprawozdanie z tego wywiadu; przytaczamy tu kilka ciekawych ustępów:

Na początku rozmowy Kanclerz Rzeszy zaznaczył, że po 22 miesiącach straszliwej wojny, po milionach ofiar w zabitych, ranionych i okaleczonych, gdy na barki współczesnego i przyszłego pokolenia spadł ciężki dług z krwi i złota, Anglia zaczyna rozumieć, że naród niemiecki nie może być zniszczony i zdeptyany. Grey zapewnia teraz, że angielscy mężowie stanu nigdy nie dążyli do zgnębienia narodu niemieckiego, chociaż przeczą temu mowy jego kolegów ministerjalnych oraz żądania, wypowiedziane przez prasę angielską, jak również widoki, ukazywane Francji przez Poincarégo, że, o ile przetrzymać do końca Anglija i Francja będą dyktować Niemcom warunki pokoju.

Zwracając się dalej do Wieganda kanclerz powiedział: «Czyż Pan przypuszcza, że polemika prasowa doprowadzi do czegośkolwiek, zmusi ona tylko spoglądać wciąż w przeszłość, gdy tymczasem należy zwrócić swą uwagę na przyszłość.

Na to Wiegand zauważył, «czyż właśnie Grey nie zwraca swych oczu w przyszłość», przeciw to, do czego on dąży, to pokojowa przyszłość świata, nawet wówczas, gdy sądzi, że uprzednio musi być obalony militarizm pruski.

W odpowiedzi na tą uwagę Wieganda, kanclerz zaznaczył: «Dziwię się, jak może jeszcze Grey mówić

ciągle o Prusach w przeciwstawieniu do Niemiec» i następnie, powołując się na wypadki z ostatnich dziesięcioleci, szeroko motywuje swój pogląd.

Na prośbę Wieganda wypowiedzieć się raczej co sądzi o przyszłości, Kanclerz Rzeszy oświadczył:

«Sir Edward Grey pragnie długotrwałego pokoju, ja również. Wypowiadałem to od wybuchu wojny, ale obawiam się, że nie zbliżyliśmy się do pożądanego przez wszystkie narody pokoju, dopóki odpowiedzialni mężowie państw koalicyjnych będą zadawali się uwagami o «pruskiej tyrantji», «pruskim militarystyce» i patetyczną deklamacją o swojej przewadze, lub nawet, jak to uczynił obecnie Sir Edward Grey, będą chcieli uszczęśliwić Niemcy zmianą ich ustroju politycznego.

«Na to mogę odpowiedzieć angielskiemu ministrowi, któremu wypadki w Irlandji powinny byłyby nakazać powściągliwość — to tylko, że Niemcy mają swój samorząd i potrafią sami radzić o swych potrzebach.

«Czyż demokratyczny ustrój Anglii przeszkodził angielskim mężom stanu do zawarcia tajnych umów z Rosją i Francją, które są główną przyczyną obecnej wojny światowej. Ogólnikowe polemiki prasowe i mowy publiczne, w stanie są tylko coraz bardziej podsycać nienawiść między narodami. To nie prowadzi do tego idealnego stanu rzeczy, jakiego pragnie Grey, przy którym wolne, równouprawione narody ograniczą swe zbrojenia i będą swe spory rozstrzygać miast wojny przez sąd rozjemczy».

«Dwukrotnie oświadczyłem publicznie, że Niemcy są gotowe do zakończenia wojny na warunkach, któreby zabezpieczyły ich od wrogiej napaści ze strony koalicji na przyszłość i zapewniły Europie pokój».

Kanclerz zakończył rozmowę z Wiegandem temi słowy:

«Wówczas tylko, gdy mężowie stanu państw walczących oprą się na gruncie faktów, jakie rzeczywistość podaje i będą sytuację wojenną tak oceniać, jak to wskazuje mapa terenów wojny, ze szlachetnym pragnieniem zakończyć straszliwy przelew krwi i z

„Siew“.

«Russkoje Słowo» podaje taki satyryczny obrazek z życia wojennej Rosji.

O adwokacie Iwanie Iwanowiczu Iwanowie opowiadano w Petersburgu z ubolewaniem:

— On nie żyje!

— Doprawdy? Nie żyje?

— Prawie, że nie: on pije. Możesz go pan widzieć u Cubata, w «Niedźwiedziu», w «willi Rode», wszędzie tylko, nie w domu. Tabliczka mosiężna przy jego drzwiach jest usunięta. Wyobraź sobie pan: tabliczka z prawdziwego mosiądzu. W dzisiejszych czasach należy do składu jubilerskiego, nie prawda? Umieścił on nową tabliczkę bez podania godzin biurowych. Gdy się dzwoni, otwiera drzwi służąca, nie odkładając łańcucha bezpieczeństwa, i mówi:

— Z panem adwokatem nie można mówić w sprawach urzędowych.

— Ach, czy on jest chory?

— Nie, jest zajęty czem innym.

Adwokat Polikarpow, który to opowiadał, schwycił się za głowę i mówił:

— On oszalał, nieprawda?

— Jak to?

— Tak, on oszalał. Widzisz pan przychodzi do niego człowiek, który osiemnaście razy siedział w więzieniu

za sprzeniewierzenie. To już nie klient, to renta na utrzymanie życia. Człowiek! — proszę pana — którego osiemnaście razy wtrącono do więzienia za sprzeniewierzenie, z pewnością jeszcze przynajmniej osiemnaście razy będzie za podobne przewinienia zasądzony. To jest rzecz jasna. Ten człowiek nie umie już podpisać swego własnego nazwiska. Zapomniał, ponieważ zawsze podpisuje cudze. Jest to renta na utrzymanie życia dla dzielnego adwokata. A cóż uczynił Iwan Iwanowicz? Wysłuchał go, wziął za poradę piętnaście rubli i powiedział:

— Pytasz się, kochanku, co masz zrobić? Palnij sobie w łeb!

— Nie, nie z tego powodu. Ale z powodu twojej głupoty. Sprzeniewierzenie jest bagatelką, odsiedzi się je i popełni nowe. To jest sprawa przemijająca. Ale głupota, kochanku, pozostaje. Któż po dziś-dzień dopuszcza się sprzeniewierzenia? Wykonuje się sprzęty gimnastyczne dla żołnierzy, osłony do szrapneli, lawety, siodła, ale nie dopuszcza się — sprzeniewierzeń. To tak samo, jakbyś chciał urządzić połączenie wozowe pomiędzy Piotrogodem a Tomskiem. W dwudziestym wieku! Okazałeś taki stopień głupoty, że pozostaje ci tylko jedno: palnij sobie w łeb! Gdy teraz się dopuszczasz sprzeniewierzeń, to i resztę życia będziesz popełniał tylko

głupstwa. Szkoda tu słów tracić. Najbliższy rusznikarz mieszka...

Spotkałem Iwana Iwanowicza na Newskim. Miał na głowie czapkę bobrową, futro z kołnierzem obszytym skórą małpą — prawdziwy bojar.

— Dawno o panu nic nie słyszałem — zagadnąłem go. — Co porabiasz Iwanie Iwanowiczu? Żadnego plaidoyer nie słyszymy? Nie masz pan żadnego rozgłosu.

— Całą kryminalistykę powiesiłem na kołku — odpowiedział. — Inni kole-dzy też chcą żyć. Niech oni się kłóca z prokuratorem.

— Ach, tak — zauważyłem — pan przeszedłeś do spraw cywilnych?

— Co? — zakrzyknął i podskoczył jak kangur. — Czy pan mnie chcesz obrazić? Kto się dziś u nas sprawami cywilnymi zajmuje, gdy same świecące guziki widać na Newskim. Nic podobnego nie robię, przyjacielu. Zajmuję się czem innym. Sieję.

— Cóż to? Pan przeszedłeś do rolnictwa?

— Nie, sieję w mieście. Na kamieniach. Pole może wydaje się panu nieurodzajnym, ale mierzwię je dobrze. Jest to więc czysty czarnoziem, kochanku. Sieję u Cubata, sieję w «Niedźwiedziu», sieję w «willi Rode». Sieję uściskami dłoni, uśmiechami, ukłonami, pocałunkami przyjacielskimi, uprzejmością. Tak pan sądzisz. Przyjdź tam tylko na śnia-

danie. Dawniej słyszano tam słowa, jak akcje, obligacje, prokurator, dziś: pociski, szrapnele, beton żelazny. Tego wszystkiego dostarczają dziś ludzie Cubata. Siedzą na stołkach i «dostarczają». Spożywają kotlety baranie i pożerają swoją ojczyznę. W «Niedźwiedziu» jest dalszy numer. Tam znajdziesz pan Odese, Wilno, wogóle jakieś sławne miasto. Mówi się o suknie, czapkach, butach. Tam się przyodziewa żołnierz, a łupi Rosję. «Za jaką cenę dostarcza pan podeszew?» — «Pięć rubli za parę, czy sta tectura». — «Na co czysta?» — «No, to cztery ruble i pięćdziesiąt kopiejek».

— A co się robi w «willi Rode»? pytam się.

— W «willi Rode» zamienia się w płyn to, co się w ciągu dnia zarobiło u Cubata i w «Niedźwiedziu». Tam się zjada półtora arsyzna czeczugi za dwadzieścia rubli i polewa się je płynem, którego butelka kosztuje 35 rubli. Publiczność nazywa ten płyn szampanem, a policja «kwasem». Publiczność mniema, że otrzymuje to, co zamawia; czemuż i policja niema wierzyć, że to «kwas». Wiara jest wszystkim. Wiedza jest zakazana, zwłaszcza podczas wojny, osobliwie w Rosji, a najosobliwiej w Petersburgu.

Iwan Iwanowicz się śmieje, że aż mu się brzuch trzęsie.

gotowością do rozpatrzenia wspólnie zagadnień wojny i pokoju, wówczas tylko zbliżymy się ku pokojowi.

Kto nie jest na to zdecydowany, ponosi winę, że Europa dalej będzie tonąć we krwi.

«W żadnym razie wina ta na mnie nie spada».

Misja pokojowa Stanów Zjednoczonych.

W sobotę dn. 20 maja prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, wygłosił w Charlette (Karolina północna) mowę z powodu 141-ej rocznicy podpisania niepodległości Meklenburga (w Stanach Zjednoczonych). Na uroczystość tę zebrało się przeszło 100,000 osób, więc wypowiedziane wobec takiej masy **słowa Wilsona**, że **przyszła era, aby Stany Zjednoczone zaoferowały walczącym stronom w Europie swoje usługi w sprawie zawarcia pokoju**, nabierają wielkiego znaczenia. Wilson zaznaczył, że ludność Stanów Zjednoczonych stanowi mieszaninę wszelkich ras i wszystkich możliwych narodowości, którą połączyła tak ściśle i oddawna jedna idea wszechludzkiej wolności i swobody.

Ameryka, jako tygiel w którym przetapiały się te wszystkie różnorodne elementy, ciągle znajdowała się w stadium kształtowania i właśnie w chwili największego rozwoju tego procesu wybuchła wielka wojna europejska.

W wojnie tej rozgrywa się ten sam proces, przed którym stała Ameryka: starcie zasadniczych narodowych poglądów, narodowych przekonania i rozmaitych rodzajów polityki narodowej oraz systemów politycznych. Europa rozpoczęła wojnę — powiada Wilson — aby przekonać się, co z tych rozmaitych elementów da się wytworzyć.

Obecnie nastąpiły bardzo interesujące okoliczności, ponieważ na polu bitwy jest zacisze. Wielkie starcie różnorodnych idei nie czyni już nowych postępów. Czego nie można pokonać siłą, to da się zapewne pogodzić i omówić. W Ameryce dokonano próby przekonania całego świata,

ta, w jaki sposób mogą wszystkie narody żyć z sobą na podstawie swobody, współpracy i pokoju. Zachodzi tylko pytanie, czego Europa chce dokazać swą siłą?

Czy zamienić ją na gwałt, czy użyć do sprowadzenia pokoju i ratunku społeczeństwa.

Czego Grey — nie powiedział.

Podobno w mowach wytrawnych dyplomatów ważniejsze bywa to, czego nie dopowiedzieli od tego, co powiedzieli.

Oceniając z tego punktu ostatnie wynurzenie Greya, niektóre pisma zaznaczają fakt charakterystyczny, że Grey nie wcale nie wspominał o przyszłych losach Polski, o Alzacji i Lotaryngji i Konstantynopolu. Żąda natomiast tylko przywrócenia niezależności Belgji, Serbji i Czarnogórza.

Król Alfons a propaganda pokojowa.

«Berliner Lokalanzeiger» donosi z Genewy: Najnowszy artykuł «Gaulois» co do ogromnego wpływu osobistego króla Alfonsa w dzisiejszej Europie pobudził zwolenników pokoju w Madrycie do zwiększonej gorliwości w propagandzie pokoju. Pragnęli oni wpłynąć na króla, aby on wysłał specjalnych «apostołów pokoju» do głównych miast państw walczących.

Dookoła wojny.

Z nad jeziora Narocz.

Berliński korespondent «N. Rotterdamsche Courant» podaje w tym dzienniku opis swych odwiedzin na froncie Hindenburga, na którym odparto niedawno wściekłe ataki Rosjan.

Widok pobojuwiska czyni straszliwe wrażenie. W spokojnym, jasnym powietrzu widać wielkie pole, zasiane gęsto żółto-brunatnymi plamami... Te plamy — to trupy młodych, rosyjskich żołnierzy.

Zaczynam zwolna liczyć. Tu leży 40, tam 80, a dalej coraz więcej i więcej.

— A pan — pytam się — co pan tam robisz?

— Powiedziałem już panu, że sięję. Co pan myślisz, ile to procesów będzie, gdy wojna raz się skończy? Teraz się płaci bez targu, nieprawda? Ale później, gdy się będzie rozważało, i żądać się będzie zwrotu pieniędzy! Ach, przyjacielu, co wtedy dzieć się będzie.

Nie będzie miejsca dla wszystkich oskarżonych. Hotel Astoria będzie urządzony na areszt śledczy. Nie będą wiedzieli, dokąd wszystkich pomieścić. Najmować się będzie prywatne mieszkania:

«Poszukuje się meblowanych pokoi z łazienką dla złodziei, którzy okradli państwo. Zgłoszenia przyjmuje prokurator sądu okręgowego». Procesy, procesy.

Ja zaś, przyjacielu, staram się już teraz mieć poparcie w tym świecie. To wszystko są moi klienci. Dlatego odrzucam dzisiejszą klientelę groszową, jako niepotrzebny balast.

Jako dzielny rolnik uprawiam we dnie i w nocy moje pola. Sieję uśmiechami, uściskami dłoni, ukłonami i pocałunkami przyjacielskimi. I czekam na dzień żniwa. Widzisz pan tego grubasa, który tam właśnie przejeżdża?

Także jeden z moich przyszłych klientów dwudziestokaratowy.

— Dwudziestokaratowy? — pytam

się. — To pan oceniasz klientów jak brylanty?

— Oczywiście. Będę brał honorarja brylantami. Ludzie składają majątek w brylantach. Biletów kredytowych nie będą mieli wiele. One nie mają u nas dobrej reputacji. Oprócz tego każdy prokurator może swój nos wetknąć do szafy z pieniędzmi. Ale brylanty to co innego. One nie potrzebują wiele miejsca, nieprawda?

Przyjdzie rewizja, to może je żona albo jej lepszy surrogat połknąć. Na cóż krzyczą gazety na zbytek? Czyż to zbytek, gdy państwu ukradną półtora miliona i za to kupię sznur gorsetowy z brylantów? Tak się oszczędza, kochanku, nie rozrucza. To są ludzie, którzy jako dobrzy gospodarze myślą o żonie, dzieciach i guwernantce. My, adwokaci, pobierać będziemy honorarja także brylantami. Po trzech latach założę skład jubilerski.

Spojrzał na zegarek.

— Ach, już wpół do czwartej. O trzy kwadransy na czwartą mam być na herbacie u klienta dwunastokaratowego.

Rzekł, i wskoczył do dorożki, koczującej 30 rubli na godzinę.

Na tem miejscu leży około 500 trupów, a straszne pole śmierci ciągnie się dalej w nieskończoność.

Podszedłszy bliżej, możemy już dokładnie rozróżnić pojedyncze trupy. Wielu leży na wznak z rozłożonymi rękami i z zadartymi do góry końcami butów.

Inni, którzy padli tuż przed przeszkodami z drutu kolczastego, leżą twarzą do ziemi z zakrzywionymi palcami, wbitymi kurczowo w ziemię. Trupy te leżą już tak dwa tygodnie nieopgrzebane.

Ileż takich okropnych pól śmierci widziałem już nad jeziorem Miadzioł, w Karpatach, we Francji!..

Zbliżyliśmy się do napół wykopanego grobu, obok którego szeregami leżą trupy żołnierzy.

Twarze są zakryte — z jednego tylko trupa spogląda na nas zmartwiało oczyma oblicze młodego wieśniaka rosyjskiego. Duże jego czoło oszpecone kilkoma krwawymi plamami od kul karabinu maszynowego.

Wszędzie trupy, trupy, trupy.

Straszliwa burza zniszczenia przeszła nad tym krajem!

Przed główną pozycją, gdzie przez 10 dni szalały najzaciętsze walki, widać znów dziesiątki trupów. Leżą one całymi szeregami, czekając na pogrzebanie. Wyglądają jednak tak, jak gdyby nie padli na polu bitwy, lecz zginęli przy pracy podczas jakiegoś nieszczęśliwego wypadku. Błede twarze z zamkniętymi oczami są ciche i spokojne.

Na żadnym ze zmarłych nie było widać, że padł wśród straszliwej walki na śmierć i życie. W obliczu ich maluje się powaga codziennej troski życiowej. Poza najbliższymi leżą jeszcze dalej setki, setki trupów. Każdemu zabitemu położono list, który miał przy sobie na piersiach. Na tym trupie leży kartka polowa, gęsto zapisana ręką kobiecą. Patrzeć na podobne okropności jest boleśniej niż na spustoszone wsi i miasta. Widzę cały szereg straszliwych tragedji, związanych z każdym zabitym.

I teraz dopiero pojąłem, co to jest cierpienie.

Królestwo Polskie.

Jenioy francusoy w Królestwie.

«Nord. Allg. Ztg.» donosi, że do Królestwa została przywieziona znaczna partja jenioy francuskiej na roboty.

Korespondencja pocztowa.

«Frankf. Ztg.» pisze, iż obecnie wszystkie miejscowości w general-gubernatorstwie warszawskiem położone, mają bezpośrednią komunikację pocztową z Niemcami.

Dotychczas z przywileju tego korzystały tylko bardzo nieliczne miejscowości.

Sprawy wysiedleńców.

Ograniczenie pomocy dla wygnańców.

«Sprawa Polska» donosi: Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że wysiedleńcy uchylający się od pracy na roli i żądający wyższej płacy niż normalna, mają być pozbawieni zasiłku zarówno na mieszkanie jak i na pożywienie.

ROSJA.

Niecenzuralne rezolucje.

Prasa moskiewska podała niektóre rezolucje zjazdu Progowskiego, a mianowicie: o organizacji pomocy na pozycjach, o zaopatrzeniu ludności i armji w lekarstwa, o działalności sanitariuszów wojskowych, o studentach-medykach i t. d., zamiast jednak ar-

tykułów o kwestji narodowościowej i ogólnej sytuacji w kraju widnieją w gazetach obszerne białe plamy...

Jak sie tłumaczy Suchomlinow?

KOPENHAGA. Podczas rewizji u Suchomlinowa znaleziono jego memoriał, zawierający wyjaśnienia co do oskarżeń przeciw niemu skierowanych. Suchomlinow zrzuca winę nieporządków w armji na swych kolegów-ministrów, oraz na Dumę i Komisję obrony państwa. Twierdzi on, że komisja ta niweczyła wszelkie plany co do powiększenia zapasów amunicji. Zaprzecza też stanowczo łączności z Miasojedowem, z którym nie miał nigdy żadnych stosunków. Przyznaje się tylko do winy, że nie przewidywał olbrzymich rozmiarów obecnej wojny, ale — dodaje — ministrowie innych państw także tego nie przewidzieli.

W zakładach Putiłowskich.

«Riecz» donosi, że rada ministrów rosyjskich w ostatnich dniach zajmowała się sprawą zakładów Putiłowskich. Interesy zakładów tak się powikłały, że konieczne jest zwołanie zebrania akcjonariuszów. Na zebraniu rady ministrów niektórzy członkowie rządu oponowali przeciw zwoływaniu akcjonariuszów. Różnica zdań w tej sprawie jest przyczyną rozłamu wśród Rady ministrów.

Pomimo zakazów.

Ministerjum skarbu zwróciło się do ministra sprawiedliwości z prośbą o zwiększenie represji za niedozwoloną sprzedaż wódki. Sprzedaż ta przybrała bowiem w ostatnich czasach takie rozmiary, że trzeba przeciwko niej przedsięwziąć najbardziej energiczne kroki administracyjne.

Tajemniczo agitacja przeciwko blokowi postępowemu.

«Dień» utrzymuje, iż do ziemstw i urzędów wiejskich rozesłano odezwę, której autorowie dowodzą, że «rosyjski blok postępowy jest fermentem, sprzeciwiającym się samowładztwu». Kto rozesłał tą odezwę, nie wiadomo, prasa petersburska zastanawia się nad pochodzeniem tej agitacji i poświęca jej obecnie więcej nawet miejsca, niżli wojnie.

Z MIŃSKA.

Do piśm polskich, wychodzących w Piotrogradzie, piszą z Mińska.

Chociaż fala wychodźców naszych z zachodu w ostatnich czasach bardzo znacznie zmalała, wszelako Mińsk Litewski i jego okolice przepełnione są po brzegi naszymi nieszczęsnymi tułaczami z Królestwa i tych części Litwy, które zostały zajęte i zagrożone przez Niemców. Polski Komitet pomocy dla zbiegów robi co może, aby wspierać najuboższych i udzielać, w miarę możliwości, posad ludzom zdolnym do pracy. O zajęcie zresztą nie jest dziś zbyt trudno, wobec jednak szalonych cen na wszystko, małe zarobki — o większe zaś trudno — wprost nie wystarczają na skromne bodaj utrzymanie. Najdotkliwiej daje się odczuwać w mieście brak mieszkań, choć dużo ludności zamożniejszej wyjechało z Mińska w jesieni i na początku zimy. Dotyczy to szczególnie Rosjan i żydów. Naodwrot ludności polskiej dużo przybyło i z ziem ościennych i z niektórych okolic ziem mińskiej, najbardziej wystawionych na szrapnele niemieckie.

Najwięcej tułaczów przygarnęły te okolice, które w pobliżu głównego traktu sunęły liczne rzesze naszych wygnańców. Tak np. gmina korleszczewicka, w powiecie mińskim przytuliła przeszło 2000 tułaczów Polaków i Litwinów. Bardzo gorliwie, iście po ojcowsku, opiekuje się nimi ks. Kolukas, wieloletni proboszcz miejscowy. Śród dwu tysięcy z okładem wygnańców jest sporo Litwinów z ziem suwalskiej i ze Żmudzi. Większość jednak tworzą Polacy z różnych okolic Królestwa, przeważnie po prawej stronie Wisły położonych, a także z powiatów zachodnich gubernii grodzieńskiej, oraz z kilku gmin ziem wileńskiej. Harmonja i zgoda panuje

tu wśród Polaków i Litwinów najzupełniejsza. Co jakiś czas wspólnie delegują kogoś zaufanego z pośród siebie do Mińska po zakupy niezbędne, tudzież po odbiór zapomóg z komitetu.

Skutkiem przeludnienia ceny w Mińsku i okolicy olbrzymie na wszystkie towary. Owies po 2 rb. 20 kop. za pud, żyto 4 rb. 75 kop., słoma 1 rb. 25 kop., nb. na miejscu, bez dostawy. Wielu towarów brak dotkliwy w Mińsku; przede wszystkim więc wielu lekarstw, następnie papieru do pisania i gazetowego, skór, ubrania. Przed świętami Bożego Narodzenia, w czasie największych ciemności, przeżyliśmy przykry okres beznaftowy, tem dotkliwszy, że brakło i świec, za które płacono po 60—70 kop. za funt. Brakło też cukru, mąki i t. d. Obecnie położenie nieco się poprawiło, nafty zaś jest już nadmiar. Hurtownicy, handlujący naftą, dążąc do sztucznej wyższości jej ceny, zatrzymali, jak się okazuje, umyślnie cysterny w drodze po parę tygodni.

Dotkliwie odczuwamy brak druków polskich, wobec odcięcia głównych źródeł: Warszawy i Wilna, a pośrednio Krakowa i Lwowa, skąd przez Warszawę książki dostawaliśmy. W Mińsku wychodzi od jesieni małe pismo «Nowy Kurjer Litewski». Jest to pierwsze pismo codzienne w Mińsku Lit. Przez pewien czas nie oglądaliśmy wcale pisma polskiego, gdyż «Dziennik Kijowski» mało tu ma odbiorców. Dopiero obecnie otrzymujemy tu z Moskwy «Echo Polskie», oraz «Gazetę Polską». W jedynej polskiej księgarni tutejszej Makowskiego (filja wileńskiej) książek polskich coraz mniej, z powodu braku ich wpływu. Co było lepszego i ciekawszego, oddawna wykupiono. Na wystawie księgarni figurują stare, pozółkłe wydawnictwa, dotąd gdzieś bardzo głęboko ukryte, dziś wyciągnięte na widok publiczny.

Urząd kontroli cen.

«Wiln. Ztg.» (№ 124) donosi między innymi, co następuje:

«Założony przez Niemieckiego Nadburmistrza urząd kontroli cen w najbliższym czasie rozpocznie swą pożyteczną dla ludności Wilna pracę w znacznie wzmocnionym stopniu. Ko-

nieczność tej działalności wpływa z napływających ciągle skarg władz wojskowych i osób cywilnych z powodu przekraczania cen maksymalnych.

Należy raz jeszcze zauważyć, że cena maksymalna w istocie rzeczy jest najwyższą ceną dopuszczalną, niezależnie od tego, co kupiec za towar sam zapłacił.

Urząd kontroli cen na przyszłość zbierać się będzie co dwa tygodnie w pierwszy i trzeci wtorek każdego miesiąca. Obradami kieruje nadporučnik Pontick w zastępstwie Niemieckiego Nadburmistrza.

Do komisji należą 4 osoby z głosem doradczym. Nadto z każdego z dziewięciu nowoutworzonych cyrkulów milicyjnych jest po jednym przedstawicielu. Rozległy bardzo cyrkul Antokolski reprezentowany jest przez dwóch przedstawicieli.

Następujące osoby należą do wspomnianej komisji:

Fricze, skład żelaza Sennewaldta, Hegent, ul. Wielka;
Niedziałkowski, radny miejski;
Jabłoński, radny miejski;
Kulbis, ul. Kijowska;
Suckewer, ul. Stefańska;
Nagrozdki, ul. Zawalna;
Pines, ul. Raduńska;
Ruciński, ul. Nadbrzeżna;
Kalita, ul. Wielka;
Pietranis, ul. Wielka;
Solimani, ul. Antokolska;
Hirszowicz, ul. Raduńska;
Jakubowski, ul. Gedyminowska.

Każda osoba, mająca jakieś zażalenie, winna się zwracać do członków komisji, pochodzących z rozmaitych zawodów. Członkowie komisji sprawdzą okoliczności i wnioski swoje złożą bezpośrednio w urzędzie kontroli cen.

Członkowie komisji posługują się nadto specjalnymi kontrolerami cen, im podległymi.

Zarówno członkowie komisji jak i kontrolerzy, posiadają specjalne świadectwa tożsamości.

Przypominamy również, że za przekroczenie cen maksymalnych grozi kara 6000 marek lub sześciu miesięcy więzienia, nadto sekwestr towarów i zamknięcie sklepu.»

KRONIKA

CALENDARZYK.

Dziś: Filipa Ner.

Jutro: Magdaleny.

Pojutrze: Augustyna.

Wschód słońca—o g. 3 m. 26

Zachód słońca—o g. 8 m. 32

Z WILNA.

— **Do Seminarjum Nauczycielskiego** (3-letniego oddziału męskiego) p. Jodkowej, popierane przez Tow. Kat. Szkoły Polskiej, są przyjmowani w dalszym ciągu kandydaci do kl. I. Kwalifikacje wymagane: świadectwo z ukończenia szkoły miejskiej, 4 kl. gimnazjum lub innej szkoły równorzędnej. Zgłaszać się: ul. św. Anny d. № 7 (w podwórzu) o godz. 8—12.

— **Zmiana taryfy.** Celem uzupełnienia podanej przez nas niedawno wiadomości o zmianie wysokości opłaty za miejską energię elektryczną, nadmieniamy, iż na mocy zarządzenia Nadburmistrza niemieckiego została ustanowioną następująca opłata za kilowatt—godzinę:

Kinematografy będą płaciły o d. dn. 1 czerwca b. r. za 1 kilowatt—godzinę po 60 fen. (zamiast dawn. 20 kop. latem, a 25 kop. w zimie).

Teatry zaś od dn. 1 stycznia b. r. obowiązane są płacić po 45 fen. za 1 k.—w. godz.

Za energię elektryczną, używaną do poruszania motorów od wodociągów prywatnych od dn. 1 czerwca ustanowioną zostaje opłata 40 fen., a za poruszanie motorów, służących do celów technicznych—po 30 fen. za k.—w. godz.

— **Na nieuleczalnych.** Nieuleczalni z zaułku Rossa znani są chyba Wileńskiemu społeczeństwu. — Godne pożałowania istoty! Całe życie przeszło im w pracy ciężkiej, mozolnej, zjadając im siły i zdrowie, na schyłku życia zmuszeni są szukać opieki i dachu w przytułku dla nich przed paru laty urządzonym. Ciężkie warunki obecne postawiły ich w stokroć gorszym położeniu niż innych, gdyż sami zapracować nie mogą.

Pan Bóg ich jednek nie opuścił. Grono osób chcąc przyjąć z pomocą tym biedakom i mając nadzieję, że społeczeństwo Wileńskie też pośpieszy

z pomocą, urządza loteryję w cukierni Bronisława w Cieletniku w przyszłą niedzielę, t. j. 28-go b. m. Bilety wszystkie wygrywające.

Komitet organizacyjny: Panie Hr. Felicja Bröel-Platerowa, Bronisława Kamińska, Karolina Michałowa Maczyńska, Hr. Marja Kossakowska. Pan Ludwik Ostrejko.

Role gospodyń raczyły przyjąć Panie: Hr. Zofja Bröel-Platerowa, Anna Mineykowa, hr. Aleksandra Ilińska-Kaszowska, Eliza Römerowa, hr. Ludwika Kossakowska, Natalja Mineykowa, Eugenja Dłużewska, Zofja d'Ersewillowa, Zofja Karpowiczowa, Zofja Kognowicka, Marja Jundziłłowa, hr. Irena Żółtowska. Panny: hr. Ida Bröel-Platerówna, Ada Łęska, Marja i Anna Szostakowskie, Zofja Kończanka, Kazimiera Kozłowska, Alina Naruszewiczówna, Jadwiga Hattowska, Marja Kupściówna, Wanda Cedrońska, Marja i Bronisława Żukowskie, Felicja Maczyńska, Alicja Kognowicka, Zofja Hrehorowiczówna, Marja Meysztowiczówna.

Komitet najuprzejmiej prosi o łaskawe przysyłanie tantów nie później jak w sobotę do południa, 27 bm., Antokolska № 6 m. 3.

Jak również o przybycie w niedzielę jaknajtłumniej dla przysporzenia więcej grosza dla tych nieszczęśliwych braci naszych.

Sprzedż biletów rozpocznie się o godz. 12. Powtarzamy, że biletów pustych nie będzie wcale.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule «Ze szkoły muzycznej», umieszczonym w № 89 «Dziennika Wileńskiego», znajduje się niedokładność.

Oprócz wymienionych w tym artykule szkół muzycznych, jednej rządowej i 2 prywatnych, mieliśmy dotąd w Wilnie jeszcze szkołę prywatną muzyczną niżej podpisanego, do której uczęszczał uczniowie wszelkich narodowości, a w ostatnim czasie przeważnie Polacy.

Racz Ss. Redaktorze umieścić w swym poczytnym «Dzienniku Wileńskim», te kilka słów sprostowania.

Z szacunkiem **A. Legrand.**

Wilno, 24 maja 1915 r.

TEATR LETNI

W OGRODZIE BOTANICZNYM

pod dyr. Grebina.

Dziś

PRZEDSTAWIENIE LUDOWE

po cenach niższych

„MYSZ LATAJĄCA“

operetka w 3-ach aktach Johanna Straussa.

Kasa otwarta od godz. 11 rano do 1 po poł. i od 5 wiecz.

Początek punktualnie o g. 7^{3/4} w.

Restauracja

do wydzierżawienia przy hotelu Europejskim. Wiadomość w kantorze hotelowym od 9—2 i od 5—8.

Skład W. T. R.

zawiadania W. Pp. Członków **T-wa Rolniczego**, którzy są zapisani na liście potrzebujących kartofli na nasionę, iż otrzymał transport takowych od władz niemieckich. Kartofle będą sprzedawane wyłącznie do sadzenia.

„POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA“

Zakłady wychowawczo-rzemieślnicze dla dziatwy obojga płci.

PRACOWNIE:

Stolarnia z oddziałami tokarskim i rzeźbiarskim przyjmuje obstalunki na wszystkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa od drobnych sprzętów domowego użytku do całkowitych umeblowań domów, biur, magazynów etc. okna i drzwi.

Slusarnia wykonuje balustrady, ogrodzenia, okucia domowe, oraz reperacja i pobiałe naczyń kuchennych.

Koszykarnia wykonuje kosze rynkowe, podróżne, dla domowego użytku, oraz meble.

Pracownia szewska wykonuje obuwie na drewnianych podszewkach.

Adres: Stefańska 41—37. Prsy składach skład meblów okuć gotowych.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

także biżuterję kupując. Józef Kędzierski, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. 414

Warszawianka

udziela lekcji polskiego języka, za godzinę 20 k. Zwierzyniec, Wesoła 15—3 i piętro.

Introligator

E. Aleksandrowicz Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.

„Spójnia“ stowa podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że ma na sprzedaż w lokalu spółki przy ulicy Bernardyńskiej № 12. sadzonki kapusty, a wkrótce kalafiorów, brukwi, pomidorów i innych. Sprzedaż sadzonek skutecznieć się będzie poczynając od piątku bieżącego tygodnia w godzinach rannych od 10—12 i po południu od 5—6. Jednocześnie wydział Towarzystwa donosi, że zawiadomienia o sprzedaży stowarzyszonemu produktów, będą wywieszane w szafkach na bramie, przy ulicy Bernardyńskiej № 12 i przy wejściu do Zarządu miasta przy ul. Dominikańskiej № 2.

Zgubiono dwa kwity z lomu bardu na palto i zegarek. Zaskawy znalazca sechce odnieść na ul. Tatarską 24—8, Bolesław Możejko.

JAK NALEŻY PISAĆ LISTY PO NIEMIECKU podręcznik, według którego każdy nieznający nawet niemieckiego języka może z łatwością napisać list Sprzedaje się w cenie 25 fenigów we wszystkich księgarniach i składach materiałów piśmiennych.

Agronom z praktyką 22-letnią, był rządca majątków, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje jakiegokolwiek posady na wsi. Oferty przyjmuje Sekretariat Pol. T-wa Pomocy Ofiarom Wojny — Zawalna 2.

Biedna rodzina poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w mieście lub na wsi: mąż zarządzającego, żona gospodyni, córka (z muzyką) nauczycielki. Wielka 86 m. 1. 264

Nakładem księgarni J. ZAPASNIK świeżo opuściła prasę książka pod tytułem:

Jerzy Paproć.

Ku cichej przystani.

powieść współczesna, osnuta na tle stosunków miejscowych. Cena 1 rb.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.